Nr. 262. We Lwowie — Czwartek dnia 23 Października 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Sprowadzanie robotnika.

Lwów 22 października.

Prezes gal. towarzystwa kred. ziemskiego p. Kraiński, który od początku strajku rolnego w powiatach wschodnich rozwinął gorliwą działalność dla obmyślenia ochrony zagrożonym dworom polskim we wschodniej Galicyi, zajął się między innemi także dokładnem zbadaniem znanej oferty z Zagrzebia, ofiarującej się dostarczyć robotników rolnych z Kroacyi.

Zaraz po zgłoszeniu w lecie tej oferty mieliśmy sposobność wykazać w wyczerpującym artykule, że warunki, stawiane przez kroackich robotników, wraz z kosztami sprowadzenia nie przenoszą wysokości dotąd praktykowanego w Galicyi wschodniej wynagrodzenia za roboty polne i że agitatorowie ukraińscy mylą się w swoich obliczeniach, sądząc, że podjudziwszy lud ruski do strajku rolnego, ogłodzą polskie dwory. Ruskich robotników rolnych, nie chcących pracować, każdej chwili łatwo i to bez powiększenia kosztów robocizny, zastąpić innymi robotnikami.

Otóż badania, jakie p. Kraiński przeprowadził przez swego zaufanego w Zagrzebiu, zupełnie wykazały słuszność powyższych naszych wywodów. Badania te stwierdziły, że ziemianie Galicyi wschodniej mogliby w razie potrzeby otrzymać z Kroacyi robotnika rolnego w ilości 20.000 głów. Robotnicy ci mogliby być sprowadzeni, albo tylko na czas robót letnich dla dokonania żniw, albo też na przeciąg czasu od wiosny do jesieni dla wykonania wszelkich robót rolnych, które w tym czasie wykonać należy. Robotnicy ci mogliby być godzeni albo jako robotnicy dzienni, albo według systemu akordowego. W obu wypadkach sprowadzający tych robotników musieliby im dać pomieszczenie i wymówiony wikt, lub też zamiast niego 40 halerzy. Płace zaś prócz powyższych naturaliów byłyby następujące.

1) w razie gdyby traktowano ich jako robotników dziennych 1 koronę mężczyźnie i kobiecie. 2) w razie zaś gdyby ich godzono akordowo za wyżęcie jednego morga zboża, lub skoszenie takiej samej przestrzeni zboża lub roślin pastewnych, związanie i złożenie, 6 koron czyli 3 złr. Gdyby żniwa dokonywano za pomocą żniwiarek, płaca w akordzie za obsłużenie maszyny, wiązanie i składanie wynosiłaby 4 korony czyli 2 złr. od morga. Robota trwaćby miała od wschodu do zachodu słońca z przerwą półgodzinną na śniadanie i godzinną na obiad. b) jeżeliby robotnicy sprowadzeni zostali na przeciąg czasu od wiosny do jesieni dla wykonania wszelkich robót, w takim razie ceny roboty dziennej uległyby o tyle zmianie, że w czasie od początku robót do 15 lipca płaca dzienna dla mężczyzny wynosiłaby 45 ct. czyli 90 halerzy, kobiety zaś 35 ct. czyli 70 halerzy. Od 16 lipca do 30 sierpnia płaca dzienna mężczyzny i kobiety musiałaby być 50 centów czyli 1 korona. Od 1 września do końca robót wreszcie płaca dzienna wynosiłaby znów 45 ct. czyli 90 halerzy dla mężczyzny, 35 ct. czyli 70 halerzy dla kobiety.

Robotnicy kroaccy zgodziliby się także na praktykowane w Galicyi wschodniej wynagrodzenie za snop, a mianowicie gdyby im przyznane zostało prócz powyższych naturaliów dziesiąte ziarno we wszystkich gatunkach.

Odsyłamy więc raz jeszcze naszych czytelników do naszego wspomnianego w lecie artykułu, w którym wykazane zostało, że wynagrodzenie, jakiego żądają robotnicy kroaccy nie przewyższa płaconego dotąd wynagrodzenia robotników rolnych za zbiory w Galicyi wschodniej.

Zwracamy jednak uwagę, że całe powyższe obliczenie kosztów robocizny przy pomocy robotników kroackich ma znaczenie tylko teoretyczne. Wskazanemby nawet było, aby zostało ono podane do wiadomości jak najszerszych warstw włościańskich dla przekonania ich, że dwór polski nie wyzyskuje chłopa, że gdzieindziej nie otrzymuje on wyższego wynagrodzenia, chociaż cięży i żmudniej musi pracować, że wreszcie agitatorowie radykalizmu i przewrotu oszukują go, łudząc co do wysokości zarobków w krajach „zamorskich“ i co do możliwości zrujnowania właścicieli większych własności przez niestanięcie do pracy na jego łanach, kiedy tak łatwo i tak tanio zastąpić go można robotnikiem obcym.

Znaczenie teoretyczne jednak tylko — powtarzamy to z naciskiem — ma powyższe obliczenie robocizny przy pomocy robotników kroackich dlatego, że jak w naszym wzmiankowanym artykule wykazaliśmy, nie brak i w naszym kraju robotników rolnych, którzy dokonają zbiorów i spełnią wszystkie roboty rolne w Galicyi wschodniej równie tanio, jak robotnicy kroaccy, a taniej, niżeli kosztuje dziś praktykowany w Galicyi wschodniej zbiór za snop. Są to robotnicy rolni z Huculszczyzny, a bardziej jeszcze robotnicy rolni z Galicyi zachodniej. Obliczenia kosztów ich sprowadzania i wynagrodzenia już tylekrotnie i przez tyle powołanych do tego osób zostały przeprowadzone, że powtarzać je zbytecznie. W czasach zaś, gdy z naszego kraju rok rocznie około 100.000 ludzi wychodzi na roboty rolne sezonowe do krajów obcych, nie potrzeba nawet myśleć o sprowadzaniu do nas pozakrajowych robotników. Sprzeciwiałoby się to i interesom ekonomicznym i moralnym naszego kraju. I teraz gdy dokonuje się zbliżenie dworu polskiego do polskiego włościanina, rozdzielonych chwilowo agitacyą radykalną, gdy zadzierzgniętą już została nić wspólnej pracy narodowej, strzedz się trzeba nawet pozorów rozdźwięku. I dlatego uważamy za stosowne zwrócić uwagę, że owo obliczenie robocizny robotników kroackich ma znaczenie tylko porównawcze, a więc teoretyczne.

Obrona narodowa.

Brody 21 października.

Wczoraj odbyło się tutaj pod przewodnictwem marszałka rady powiatowej p. Oktawa Sali zebranie obywatelskie w sprawie stworzenia stałej miejscowej organizacyi, którąby, niepoprzestając na akcyi w przededniu wyborów, ciągłem działaniem społecznem przygotowała wybór posłów, zapewniający utrzymanie narodowego charakteru sejmu i solidarnej reprezentacyi kraju w wiedeńskim parlamencie.

Przystąpienie do stworzenia takiej organizacyi stało się sprawą tem naglejszą, że agitacye wrogie wytworzyły na Rusi groźne dla idei naszej niebezpieczeństwa, dla których odparcia i zwalczenia koniecznem jest zespolenie wszystkich sił i stronnictw narodowych.

Po przedstawieniu przez przewodniczącego w ogólnych zarysach celu zebrania, zabrał głos dr. Stanisław Rittel i omówił dotychczasową działalność komitetu centralnego, która choć może w sposób pośredni, w szczególności w tutejszym okręgu nie zawsze odpowiadała interesom narodowym. (Zarzut ten odnosi się chyba do tego, że centr. komitet nie przeciwstawił przy wyborach do Rady państwa kandydaturze p. Barwińskiego kandydatury polskiej. *Przyp. Red.*) W nadzieji, że nie zawsze będziemy ślepymi wykonawcami, wita mowca obecną akcyę i zwraca się do p. Wład. Gniewosza jako wiceprezesa wiecu narodowego o określenie stosunku między tymże wiecem a akcyą obecną komitetu centralnego.

Pan Gniewosz szczegółowo zdaje sprawę o dotychczasowych przygotowaniach dla wiecu, a z przemówienia jego, zgromadzenie mogło poniekąd nabrać przekonania, że możliwem jest złączenie i pogodzenie podjętych z dwóch tak różnych stron czynności.

Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusyi, w ciągu której poruszono ze strony uczestników, a w szczególności pp. Tyrana, Wasilewskiego, hr. Cetnera, Nikisza Kędzierskiego, Sali, Rittla i Gniewosza rozmaite myśli, któreby się mogły przyczynić do osiągnięcia zamierzonego celu, wybrano komisyę programową, która ma zwołać w najbliższym czasie obszerne zebranie obywatelskie i przedłożyć mu szczegółowy program pracy. Do komisyi tej wybrani zostali pp. Gniewosz, Kulak, dr. Rittel, ks. Rutkowski, Sala i prof. Tyran.

Lwów d. 22 października.

Wczorajsza uchwała rady miejskiej w sprawie złożenia hołdu w mieszkaniu czcigodnej jubilatki p. Maryi Konopnickiej wywołała w kilku porannych dziennikach lwowskich niewłaściwe uwagi, które do lwowskiej uroczystości, przygotowywanej dla cenionej poetki wnoszą przykry rozdźwięk.

Jestto rzeczą zapatrywania, czy złożenie osobnego hołdu w mieszkaniu jubilatki przez reprezentacyę stolicy nie jest donioślejszem, niż łączenie go tłumnie na scenie teatralnej. Wszak gdy delegacya rady m. udaje się do jubilatki osobno, to składa jej nietylko hołd jako poetce, (a taki głównie charakter mieć będzie uroczystość w teatrze) lecz także jako zasłużonej obywatelce i gościowi tego grodu. Wydaje nam się bardziej właściwem i bardziej znaczącem, aby reprezentacya miasta z prezydentem na czele w strojach narodowych złożyła poetce hołd osobno.

Zresztą można mieć pod tym względem rozmaite zdania, ale niesmaczne w prasie dowcipkowanie przed taką uroczystością nie jest na miejscu i właśnie zamiast podnosić, obniża tylko powagę chwili. Trzeba wreszcie i to zauważyć, że uchwalony wczoraj przez Radę miej. sposób uczczenia jubilatki zaproponowało grono delegatów rady miejskiej, którzy niewątpliwie dokładnie zastanawiali się nad tą sprawą.

Z parlamentu wiedeńskiego.

(*Dyskusya ruska nie udała się*).

Z wczorajszych naszych szczegółowych i późniejszych ogólnych telefonicznych doniesień nad wnioskiem nagłym pos. Romańczuka co do założenia gimnazyum ruskiego we Lwowie — okazuje się, że nie tylko rozprawa była zupełnie mdłą, ale że i nikogo nie zainteresowała. P. Romańczuk przemawiał niemal wśród pustych ławek a z samych posłów ruskich brakowało w Izbie sześciu. Przemówienie p. dr. Starzyńskiego było wyczerpujące pod względem merytorycznym a zupełnie spokojne pod względem politycznym. Wybornie mówił także minister oświaty dr. Hartel, który wykazywał, że Rusinom brak uczonych, a państwu brak pieniędzy, przyczem z naciskiem podniósł, że każdy uzdolniony kandydat ruski może we Lwowie na uniwersytecie mieć wykład habilitacyjny. Polecił Rusinom baczniejsze zwrócenie uwagi na szkoły średnie ruskie. Bardzo dobre wrażenie zrobiło zastrzeżenie ministra, iż pozycya na gimnazyum ruskie w Stanisławowie wstawioną została w budżet państwowy tylko w przypuszczeniu, że sejm galicyjski utworzenie tego gimnazyum uchwali i że ta suma dopiero po tej uchwale wypłaconą zostanie.

W czasie głosowania Młodoczesi wynieśli się z izby, pozostawiając tylko siedmiu podrzędniejszych członków swego klubu, którzy głosowali za wnioskiem p. Romańczuka. Dalej głosował za wnioskiem 1 Słoweniec i kilku Wszechniemców. Za wnioskiem tym, jak donosi *Dziennik polski*, powstał także natychmiast ostentacyjnie p. Daszyński, aby niejako potwierdzić głosy ruskie, iż potrzebny jest uniwersytet ruski we Lwowie.

(*Niemcy przeciw Czechom i Polakom*).

Niemiecka partya postępowców tj. dawni liberali, odbyła wczoraj 21 bm. posiedzenie, na którem wydała następujący komunikat:

„Niemiecka partya postępowa wybrała ponownie dotychczasowych członków swego prezydyum: Funkego, Grossa i Marchetta. Następnie uchwalono wyrazić podziękowanie niemieckim członkom ołomunieckiej Izby handlowej, za męskie i nieustraszone zachowanie się wobec gwałtów czeskich. (!) Upoważniono posła Primavesiego do wniesienia w tej sprawie interpelacyi.

„Posła Haasego upoważniono do wniesienia interpelacyi w sprawie urządzonego w Bielsku obchodu grunwaldzkiego i zachowania się krajowych władz wobec tego obchodu. Uchwalono obmyśleć i przedsięwziąć środki przeciw systematycznym usiłowaniom Słowian zajęcia silnego stanowiska w niemieckich miastach przez urządzanie polskich obchodów sokolich i innych narodowych uroczystości.“

W sprawie zajść w Bielsku uchwaliła komisya parlamentarna Koła polskiego wnieść również interpelacyę.

(*Solidarność czeska*).

Jak wiadomo organa półurzędowe zagroziły, że jeśli Czesi uciekliby się do robienia obstrukcyi — parlament zostanie rozwiązany. W obec tej groźby posłowie wszystkich stronnictw czeskich a to: młodoczechów, staroczechów, agraryuszy czeskich i socyalistów narodowych zebrali się na naradę i powzięli następującą uchwałę:

„Podług kursujących wiadomości zamierza rząd rozwiązać Izbę poselską. Rząd spodziewa się, że w ten sposób nastąpi rozdział w obozie czeskim, że w walce o mandaty powstanie walka wewnętrzna pomiędzy stronnictwami czeskiemi.

„My zastępcy czeskich opozycyjnych stronnictw w parlamencie, a mianowicie stronnictwa narodowo-wolnomyślnego (młodoczeskiego) czeskiego agrarnego stronnictwa i czeskiego narodowo-socyalistycznego w Czechach i na Morawach, mając na uwadze wzajemny interes i wzajemne niebezpieczeństwo narodu naszego i ojczyzny wobec zamachów dr. Koerbera, a nadto przekonani o konieczności, ażeby wszyscy Czesi bez różnicy stronnictw w tym groźnym czasie stanęli w jednym szeregu do walki w obronie swoich wspólnych praw, uchwaliliśmy na wypadek rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów, na podstawie obecnego stanu posiadania mandatów poszczególnych czeskich stronnictw ułożyć wspólną listę kandydatów przedstawicieli tu przytoczonych stronnictw i obowiązujemy się słowem honoru, że jedno stronnictwo nie będzie drugiemu przeciwstawiać kandydatów i zarówno publicznie, jakoteż poufnie nie będą przeciw sobie agitowały, lecz owszem przy wyborach będą się nawzajem solidarnie popierały. Komitet wykonawczy wszystkich stronnictw wyżej przytoczonych obowiązany jest wykonać powyższą uchwałę“. Następują podpisy członków wszystkich stronnictw czeskich.

(*Czesi i Polacy*).

Pragska *Politik* ogłosiła artykuł jednego z wybitnych przedstawicieli szlachty czeskiej, w którym też domaga się równouprawnienia narodowościowego w Austryi i oświadcza się za połączeniem się Czechów z Polakami. Czesi i Polacy — powiada artykuł — powinni się wprzód zbliżyć do siebie, aby, wspólnemi siłami wywierać wpływ na politykę austryacką. Podnosimy nasz głos — wywodzi autor artykułu dalej — w pierwszym rzędzie pod adresem Polaków dlatego, ponieważ Polacy najlepiej przekonali się w Poznaniu, czego się od Niemców spodziewać mogą.

Korespondencye.

Petersburg 19 października.

(Sekciarstwo w Rosyi. — Chłysty. — Duchoborcy. Mołokanie. — Sztundyści.)

W żadnym może kraju sekciarstwo nie jest tak rozgałęzione, jak w Rosyi. Że wśród ludu rosyjskiego są takie masy raskolników, duchoborców itp. główną przyczyną jest to, że włościanin rosyjski ma wielki pociąg do włóczęgi. Gęste bory rosyjskie i rozległe równiny są wielką ponętą dla tych, którzy nie chcą się krępować obowiązkami, jakie na nich nakłada państwo, społeczeństwo, rodzina. W dalekich, niedostępnych ustroniach stawiają sobie sekciarze domy o szczególniejszej architekturze: mają one niezliczoną ilość drzwi i małych cel, które za pomocą podziemnych chodników łączą się z innymi domami na równinach lub po lasach. Sekciarz taki rzuca w ogień wszystkie swe papiery i dokumenta, przybiera zmienione nazwisko; przez całe dalsze życie zawsze i wszędzie gotuje się do „ucieczki przed Antychrystem“. O moralności pośród tych włóczęgów i mowy być nie może.

Do bardzo rozpowszechnionych należy sekta t. zw. „chłystów“ czyli biczowników. Siebie samych nazywają oni „dziećmi Bożymi“, albo „braćmi i siostrami modlącymi się“. Praktyki ich polegają na tem, że gromadzą się w znacznej ilości, przywdziani w dziwaczne kaftany, śpiewają osobliwe pieśni, a potem całymi godzinami krążą w koło, biczując się i umartwiając na różne inne sposoby. Krążenie to odbywa się z coraz to większą gwałtownością. Naturalnie, że doznają wtedy bardzo silnego podrażnienia nerwów i wpadają w uniesienie. Praktyki owe odbywają się wśród grobowego milczenia, a kończą się na zupełnem duchowem i fizycznem wyczerpaniu, a częstokroć na utracie przytomności.

„Duchoborców“ jest najwięcej w Rosyi południowej; nie brak ich jednak i na Kaukazie, Finlandyi, w okolicach Moskwy, Kaługi, a także w Jakucku i na Kamczatce. Duchoborcy nie wierzą w życie zagrobowe, lecz utrzymują, że dusza ludzka przenosi się na inny świat lub przechodzi w inne ciało. Ich zdaniem, nie przyjdzie nigdy do końca świata. Ludzkiej osobowości — jako żyjącemu obrazowi Boga — należy się cześć najwyższa.

Pojęcie „równości“ jest u nich tak dalece zakorzenione, że nie uznają nawet uległości dzieci wobec rodziców. Dziecko więc nie nazywa rodziców ojcem, matką, ale „starym“, „starą“. Często nazywają ich po imieniu chrzestnem: Jan, Siergiej, Piotr i t. d. Rodzice mówiąc o dzieciach nie używają nigdy nazwy „moje dziecko“, żona męża nazywa „swoim bratem“, on zaś ją „swoją siostrą“. Słyszałem raz na własne uszy jak dziesięcioletni chłopak z tej sekty nazywał siwobrodego starca po imieniu. Sędziwy starzec spotkawszy na ulicy młodzieńca, pozdrawia go z równą czcią, jak i równego wiekiem. Kobieta u duchoborców ma te same prawa, co i mężczyzna; na zebraniach bierze udział w głosowaniu. To samo i w rodzinie, gdzie nikt nie uznaje głowy domu. Węzły małżeńskie może którakolwiek ze stron zerwać, kiedy jej się podoba. Małżeństwo według nauki tej sekty jest wolnym, nieprzymuszonym związkiem dwojga kochających się istot; wszelki przymus jest ciężkim grzechem. Toteż „rozwody“ są u nich na porządku dziennym. Duchoborcy są ludźmi pilnymi i pracowitymi i zazwyczaj materyalnie mają się dobrze.

Z duchoborcami spowinowaceni są duchem „mołokanie“, tak nazywani przez lud, ponieważ w czasie postów używają mleku (mołoka). Mołokanie bardzo wysoko cenią Pismo św., używając je za podstawę wszelkiego udoskonalenia moralnego. W dziwaczny jednak sposób interpretują stary i nowy Zakon. Nazywają siebie „prawdziwie duchownymi chrześcianami“, a innych mienią tylko „chrześcijanami świeckimi“. Nazywają też siebie „pra-chrześcijanami“. Starszyzna i nauczyciele pozwalają biblię zupełnie dowolnie sobie tłumaczyć. Tak w życiu publicznem tak i prywatnem unikają mołokanie wszelkich form i ceremonii. Nie mają kościołów; pierwszy lepszy dom, dziedziniec lub pole służy im za zbór modlitwy. Starszy odczytuje ustęp z biblii, lub śpiewa potem psalmy i rozpoczyna się dyskusya nad przeczytanym ustępem z Pisma św. Zaślubiny to tylko zewnętrzna formalność wobec świata; rodzice nie wywierają żadnego wpływu na dobór stadła. Mienie małżonków jest wspólne; mąż nie może nic sprzedać bez zezwolenia żony. W razie sporów małżeńskich, czy sąsiedzkich wydaje gmina sąd publiczny. Zasądzony może być wykluczony na pewien czas z gminy.

Wojnę uważają mołokanie za morderstwo i rozbój; nigdy jeszcze nie udało się skłonić mołokana do udziału w walce; przy pierwszem zetknięciu się z nieprzyjacielem żołnierz taki składa broń. Żyją oni w gminach złożonych z wielu rodzin, które wspólnie pracują i wzaje-

---

55

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

— Doprawdy — mówił, smagając ją ostrzem bezlitośnej, krwawej ironii, upokarza mnie pani swoją dobrocią; sądzę bowiem, iż na zaszczyt podobnego uczucia niczem nie zasłużyłem i niczem zasłużyć się nie starałem.

Dora zbladła. Ręka jej, jakby pod uderzeniem celnego strzału, bezwiednym ruchem do serca się podniosła, trwało to wszakże sekundę tylko.

Poczuciem własnej potęgi zbrojna, jak rumak, w którym bój śmiertelny zaostrza temperament i ogień ujawnia, wyprostowała się, a czując, że w walce tej o życie idzie wyższa, wyszlachetniona, pałającym wzrokiem zmierzyła przeciwnika.

— Omyliłam się... Teraz dopiero widzę, że szablon zabił w panu serce. Razi cię, iż zrywając z bezdusznym konwenansem, mówię o uczuciach mych sama, że pierwsza je wyznałam. A więc wolno mi dopuścić się takiej śmiałości. Dumna jestem, że krew moja młoda, chłopska, nie wyschła jeszcze do tego stopnia i nie zwyrodniała, aby mi kajdany form towarzyskich życie złamać miały. Panna Dora Korska bawiła się i ubierała ekscentrycznie, ale poza tem nikt nie ośmieli się nic jej zarzucić. Zbyt więc jestem nieskazitelną, zbyt wysoko stoję moralnie i finansowo, aby mnie, jedną z najposażniejszych jedynaczek, posądził ktokolwiek o interesowność. Mogę przeto z dumą i czystą intencyą pierwsza wyciągnąć rękę... Milczałabym wszakże pomimo wszystkiego, gdyby nie ta groźba katastrofy, wobec której czuję się uprawnioną do bronienia własnego szczęścia, do ratowania spokoju i honoru własnej rodziny, do ocalenia życia wybranemu przezemnie człowiekowi tem jednem słowem: kocham, kocham, kocham!...

Była porywająco piękna młodością i temperamentem, śmiałością i uniesieniem.

Haliński, zapatrzony w nią, jak w objawienie nowej, a nieznanej mu istoty, czuł, iż kruszeje i rozpada się w sercu jego mur uprzedzeń i niechęci. Był przecież tylko człowiekiem i mężczyzną.

Upajające więc słowa miłości, rzucane przez świeże a piękne usta, musiały i dla niego posiadać urok, musiały czarem swym niezwykłym i na nim wywrzeć wrażenie.

Przyjąć jednak — było to: dać sobie patent na tchórza, którym nie był, a zarazem odpłacić jej nieuczciwością; bo przecież nie kochał tej dziewczyny i kochać jej nigdy nie mógł.

Haliński pochylił przed nią głowę z czcią głęboką.

— Panno Doro — mówił miękko — obraz chwili tej pozostanie mi jasnem na całe życie wspomnieniem. Proszę wierzyć, że pamięć jej, jak skarb najczystszy w sercu zachowam. Nie byłbym wart jednak szlachetnego uczucia pani, gdybym dla obrony własnej, lub czczego, a pogardzanego przez panią konwenansu, przyjął ofiarę twą, nie mogąc wzamian odpłacić poświęceniem życia całego.

Była to najformalniejsza odmowa.

Po licach kobiety stoczyły się dwie łzy, łzy rozdrażnienia i upokorzonej dumy.

Haliński wziął je za wyłączną oznakę bolu i wzruszony ugiął kolano.

— Za skarb najwyższy, jaki kobieta ofiarować może, za serce dobrej i prawej istoty, tak tylko godzien jestem dziękować na klęczkach; lecz podziękować nakazuje mi szacunek dla siebie i dla pani.

Dora zamyśliła się, poczem smutna, lecz spokojna i słodka, wyciągnęła do niego przyjaźnie rękę, którą on powstając, ucałował.

— Nie mam żalu do pana — zaczęła, osuwając się na najbliższy fotelik, bo wolę zawsze szczerość nad udanie. Skoro tak jednak, skoro prawda, raz wyznana, łączy nas dzisiaj, a wpływ pański od dawna lepszą mnie czyni, podajmy sobie życzliwie dłonie i sprobujmy wspólnemi siłami ocalić tych, których kochamy oboje.

Haliński, znów dobrocią jej ujęty i rozbrojony, a wyrzucający sobie, że istotę tę źle sądził, mówił długo i serdecznie, uspokajając przesadne, jak sądził, jej obawy.

Panna Dora raz jeszcze wyciągnęła rączkę do niego.

— Niech mi hrabia pozwoli być zupełnie szczerą, niech mi wolno będzie odsłonić przed panem, jak przed wypróbowanym przyjacielem, całą głęboką moją troskę. Henryk na złej jest drodze; że majątek traci, mniejsza o to, stać jeszcze Korskich, aby długi jego pokryli tak, jak pokrywają powagą uczciwego nazwiska dzisiejsze jego szaleństwa. Co gorsza jednak, brat mój rujnuje się moralnie. Niepowściągliwie hulaszcza natura zabija go; ja zaś i żona jego możemy to jedynie ukrywać przed światem i ojcem. Gdybym była mężczyzną, być może, iż potrafiłabym go uratować, jako „młoda panna“ jestem niestety, w powikłaniach tych bezbronną.

— Biedna pani — wyszeptał Alfred.

Tak, i równie biedna jest Ira. Po cóż więc przysparzać jej łez, poco wobec plotek i zawiści, przyspieszać wybuch katastrofy, która i tak może na włosku tylko wisi nad nami? Instynkt uczucia, intuicja kobiety ostrzega mnie przed ostatecznością. Czy nie lepiej więc użyć „pobożnego kłamstwa“, które nikomu nie szkodząc, wszystkich uratować może? Niech pan poprostu wobec osób trzecich stara się asystować mi trochę... Wszak dla nas — dodała ze smutnem wejrzeniem — stosunek taki nie będzie miał żadnych niebezpieczeństw, żadnych niespodzianek. Dla świata zaś posłuży znów za „*pavillon qui couvre la marchandise*“. Wkrótce, w maju naprzykład, rozjedziemy się; pan na miejsce portretów wystawi inne swe prace, a ludzie raz odwróciwszy uwagę od ogniska Iry i mego brata, będą mieli czas zapomnieć o bezpodstawnych swych podejrzeniach.

Manewr taki wydał się wstrętnym Halińskiemu. Stosunek jego do przybranej siostry zbyt był czystym, imię jej zbyt nieskazitelnem i dumnie noszonem, aby potrzebowało „osłaniania“. Nie śmiał jednak odmawiając okazać się brutalnym względem istoty, która w trosce o szczęście najbliższych poświęciła mu przecież przed chwilą i dumę swą i godność.

— A więc mam grać rolę konkurenta pani? — pytał żartobliwie.

Dora uśmiechnęła się smutnie:

(Ciąg dal. nast.)

mnie sobie pomagają. Nie ma pośród nich żebraków ani biednych, ponieważ praca i umiarkowanie jest jedną z głównych ich zasad. Gmina jest obowiązana chorym i nieszczęśliwym dopomagać. Wszystkie gminy tej sekty mają wspólną kasę; każda rodzina składa tam dziesiątą część swego dochodu; pieniądze te bywają obracane na wspólne potrzeby gmin i na propagandę. Mołokanie są ludźmi zasobnymi, utrzymują u siebie ład, starannie się ubierają. Włościanin rosyjski zazdrości im dobrobytu, „przystaje często do nich" i tak zastępy sekty mnożą się w sposób zastraszający.

Przed 42 laty powstała w gubernii chersońskiej sekta „sztundystów". Są ich dziś całe legiony na Ukrainie, w Kaukazie, a także w okolicach Moskwy i Petersburga. Oni nie uznają żadnej powagi duchowej i twierdzą, że ksiądz nie jest koniecznym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.

Bóg — według sztundy — jest istotą wszechmocną i najdobrotliwszą i dlatego każdy człowiek może się wprost do Boga odnosić. Sekciarze ci wyznają zasadę bezwzględnej równości i ścisłego braterstwa. Nie cierpią handlu i pieniędzy; istnieje u nich wymiana towarów. Ziemia, woda, dobytek — to nie własność osobista, lecz wspólna. Sztundyści nie używają napojów wyskokowych ani tytoniu. Przy zatargach i sporach nie zwracają się do władz, lecz sami w tym względzie rozstrzygają.

Na ogół jest w Rosyi około 14 000.000 sekciarzy. Wrzenia i niepokoje, o których często dochodzą Was wieści mają w wielu wypadkach podkład religijny a nie społeczno-polityczny.

Domarat.

Rzym 18 października.

(Wewnętrzna sytuacya we Włoszech.)

Bardzo krótkie i pobieżne wiadomości przedostają się za granicę o wewnętrznem położeniu we Włoszech. Stosunki wewnętrzne w kraju nie pozostają bez wpływu na politykę jego zagraniczną, a polityka ta interesuje przez wzgląd na zawsze otwartą „kwestyę rzymską", a i na to, że Włochy są częścią składową trójprzymierza. Choć z pod nieba włoskiego, nie będzie to żywy, świetlany obraz, który wam nakreślę o wewnętrznem położeniu w kraju, gdzie od szeregu lat mieszkam stale.

Mamy teraz wakacye jesienne; ministrowie i przewódcy polityczni objeżdżają kraj i wygłaszają pompatyczne mowy programowe, które w całej rozciągłości powtarzają dzienniki. Poza pięknymi słowami nie dzieje się jednak nic. „Cicho wszędzie, głucho wszędzie" etc. Z zapowiedzi wielkich reform, które 18 miesięcy temu głosił Zanardelli i *urbi et orbi* — nic się nie ziściło. Ministerstwo, które objęło rządy pod hasłem dźwignięcia Włoch z nędzy ekonomicznej, ma w swej księdze zapisane same — minusy. W kraju kipieć poczyna, opozycya wzrasta na sile i powadze. Opinia publiczna nazywa ministrów „frazesowiczami", a ich szefa „mistrzem żonglerów".

Pisałem wam swego czasu o różnicy, jaka zachodzi między Włochami południowemi a północnemi, że mianowicie te ostatnie stoją moralnie i materyalnie o całe niebo wyżej od Włoch południowych. Nie ma jednak reguły bez wyjątku. Np. Bolonia oburzała się (i słusznie) na Palermo, że Sycylijczycy nie mogą przebaczyć Bolończykom, iż ich sąd skazał na wieloletnie więzienie wodza mafii sycylijskiej, dr. Palizzala. Teraz południowcy odpłacają moralnej Bolonii pięknem za nadobne i powołują się na skandaliczną sprawę pięknej Lindy Bonmartini. To samo można powiedzieć o Neapolu i Turynie. Prasa północna oburzała się na gospodarkę „camorry" w Neapolu. Tam bowiem stawiono pod sąd b. deputowanego, nazwiskiem Casale za szacherki przy wyborach, oszustwa i kradzież. Cóż kiedy prawie równocześnie wyłoniła się w Turynie bardzo brzydka afera, w którą są wmieszani aż dwaj posłowie na Monte Citorio: Poli i Pantaleoni. Pierwszy z nich był już kilkakrotnie wmieszany w nieczyste sprawki bankowe; Pantaleoni natomiast, profesor narodowej ekonomii, jeden z przewódców lewicy, uchodził dotąd za kryształ, za Katona. Uczestniczył on w przedsiębiorstwie, które miało na celu węzły przyjacielskie między Włochami a Francyą także i na polu finansowem zacieśnić.

Mianowicie przy pomocy turyńskiego *Banca di Sconto e sete* miało być założone tow. *Société franco-italienne* z siedzibą w Paryżu i Rzymie i miało zamienić Włochy w raj ziemski. W raju tym znaleźli się jednak tylko założyciele, którzy rozdzielili między siebie należytości za pośrednictwo w kwocie 1,240.000 lir. W rzeczywistości nawet to towarzystwo nigdy nie funkcyonowało. Teraz policya w Paryżu i Turynie urządziła obławę na tych dowcipnych panów. Jaki będzie wynik procesu, tego naturalnie jeszcze przewidzieć nie można. Ale na wszelki wypadek Neapolitańczycy mogą się bić w piersi i wołać: „O, Panie, dzięki ci, żeśmy nie tacy, jako ci tam".

Dwutygodniowa podróż inspekcyjna Zanardellego na południe miała na celu zatarcie do pewnego stopnia różnicy między górnymi a Dolnymi Włochami. Szef gabinetu (sam pochodzący z Włoch północnych) bawił w t. zw. „Basilicata". Jestto kraina górzysta, leżąca między Apulią i Kalabryą. Włosi nazywają ją „kopciuszkiem" — *cenerentola d' Italia*, ponieważ rząd dotychczas żadnych nie czynił starań, aby tej nędznej, bezdrzewnej okolicy górzystej przez stworzenie przemysłu, handlu, rolnictwa przyjść z pomocą. Otóż Zanardelli chciał udowodnić, że mu Basilicata i całe Włochy południowe zarówno leżą na sercu, jak i północne. „Ślubował", że już tej części „zjednoczonych" Włoch rząd nie będzie tak traktował, wygłosił kilkadziesiąt mów, obiecujących... złote gruszki na wierzbie. Tej bladze możnaby się jeszcze i nie dziwić. Ale wprost niepojętem, dlaczego sędziwy Zanardelli pozwolił na to, aby jego objażdżka przemieniła się w „pochód tryumfalny", który — rozumie się — aranżowały sfery rządowe. Za te bramy tryumfalne, iluminacye, libacye zapłaci biedna ludność podatkująca, przedewszystkiem zaś nędzarze z Basilicaty. Podróż „inspekcyjna" zrobiła zatem fiasco. Obiecanki-cacanki Zanardellego, gdy się ograniczą na „dobrych chęciach", a zarazem, gdy przyjdzie płacić za parady i fajerwerki — wtedy rząd nie pozyska bynajmniej przyjaciół i zwolenków pośród zgłodniałych rzesz, wśród których p. Zanardelli podróżował jak tryumfator.

Nie trudno zrozumieć grozy położenia, gdy się zważy, że chory, wyczerpany organizm Włoch południowych zaraził bakcyl socyalno demokratyczny. Dziś niewiele potrzeba, aby biedny i ciemny lud tamtejszych okolic, trawiony nędzą, o jakiej wy tam nie macie pojęcia, podżegany przez agitatorów, doprowadził do zaburzeń, których rząd żadną siłą nie byłby w stanie uśmierzyć. Całe szczęście dla Zanardellego że jego gabinet popierają socyaliści; ale wobec bezczynności rządu i coraz to bardziej rosnących podatków, masy robotnicze przenika głuchy pomruk niezadowolenia. Słuchają one młodych „niezawisłych" przewódców chętniej, niż dotychczasowych „zblazowanych" wodzów rządowców. Nadchodząca sesya parlamentarna może obfitować w niespodzianki.

K. Rosscsyc.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22. Października 1902.

Kalendarzyk.

We czwartek 23 października Jana Kapistrana. — Gr. kat. Jewlampia. — Kal. słow. Włastymira.
Wschód słońca 6·36, zachód 4·49.

W piątek 24 października Rafała Arch. — Gr. kat. Fyłypa Ap. — Kal. słow. Siemisława.
Wschód słońca 6·38, zachód 4·47.

W sobotę 25 października Kryspiny. — Gr. kat Prowa M. — Kal. słow. Samomysła.
Wschód słońca 6·40, zachód 4·46.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował starszego zarządcę pocztowego, Józefa Piętaka, dyrektorem kasy pocztowej we Lwowie.

Wydział krajowy zamianował p. Stanisława Weigelta, asystentem botaniki i filologii w akademii rolniczej w Dublanach.

Kronika lwowska.

= **Namiestnik** Leon hr. Piniński w towarzystwie dyrektora policyi p. Schaechtla, zwiedzał dzisiaj rano koszary konnego oddziału wojskowej strażnicy policyjnej. Wzorowy porządek w koszarach i praktyczne ich urządzenie, zjednały sobie uznanie pana namiestnika.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła, aby prezydyum miasta wraz z delegatami udało się do mieszkania p. Konopnickiej, gdy na niedzielę przybędzie do Lwowa i złożyło jej imieniem reprezentacyi miasta hołd i życzenia z okazyi jubileuszu.

Po uchwale tej przemówił gorąco prezydent o członku rady miej. p. Gubrynowiczu, który obchodził właśnie 50-lecie swego zawodu księgarskiego.

Wniosek nagły dra Lisiewicza, aby reprezentacya miasta ogłosiła sprawozdanie z czynności rady i magistratu za ostatnie 3 lata nie uzyskał poparcia, będzie więc regulaminowo traktowany. Również i drugi wniosek nagły dra Lisiewicza, aby prezydyum zdało sprawę z rozmaitych wniesionych a nie załatwionych petycyj o poprawę funkcyonaryuszy miejskich, nie uzyskał poparcia.

Rozwinęła się potem długa dyskusya nad sprawą opłat od spirytusu denaturowanego, ale nie doprowadziła do żadnego rezultatu i sprawę odesłano ponownie do komisyi. Na tem posiedzenie zamknięto.

= **Pożegnanie prof. Pilata,** odbyło się dziś w południe w auli uniwersyteckiej. O godz. 12 weszli na estradę pedele z berłami, profesorowie wszystkich wydziałów w czarnych togach i biretach, wreszcie rektor Ochenkowski, który zagaił uroczystość, zwracając się do ustępującego profesora z prześliczną, serdecznie natchnioną mową, w której wskazał na przeszło 30 letnią jego profesorską działalność i zaznaczył, że jego ustąpienie będzie dla uniwersytetu stratą ciężką do powetowania. Imieniem profesorów wydziału prawnego uniwersytetu, żegnał ustępującego prof. Janowicz. Życzył mu, by praca, jakiej od teraz poświęcić się zamierza, obfite dla kraju wydała plony. Imieniem akademickiej młodzieży przemówił akademik Remizowski, wyliczając zasługi, jakie ustępujący profesor położył głównie w seminaryach prawniczych i dla biblioteki słuchaczów prawa. Jego sprawiedliwość i ojcowska wyrozumiałość jako członka komisyi egzaminacyjnej, zjednała mu bezwzględnie serca młodzieży, która dziś z bolem go żegna, zapewniając, że na zawsze serdeczne uczucie wdzięczności dlań zachowa.

P. Pilat podziękował wzruszony, za wszystkie dobre i serdeczne słowa, jakiemi dziś darzył go rektor, koledzy i reprezentant młodzieży. Powodem jego ustąpienia jest, że trudno mu było podołać podwójnym obowiązkom w krajowem biurze statystycznem i na uniwersytecie, musi więc nastąpić redukcya zajęć. Opuszcza więc gorąco ukochany uniwersytet, by się wyłącznie krajowej tylko poświęcić służbie i choć cieszy go zaufanie, jakiem go sejm obdarzył, dając mu wysokie stanowisko w krajowej służbie, nie uważa tego za awans, gdyż stanowisko profesora uniwersytetu jest najwyższem i najpiękniejszem. Życzył w końcu uniwersytetowi, by rozwijał się i wzmacniał, a jego rozwój tak zawsze cieszyć go będzie, jak gdyby doń ciągle należał. Potem ustępujący profesor uścisnął dłonie zwych kolegów i uroczystość pożegnalna zakończyła się.

= **Szkoła nauk politycznych** we Lwowie rozpoczęła pierwszy kurs wykładów. Wczoraj o 6 wieczór odbyła się inauguracya. Obecni byli rektor uniwersytetu Ochenkowski, rektor politechniki prof. Fiedler, liczne grono profesorów i młodzieży. Słowo wstępne wygłosił przewodniczący zarządu szkoły p. Przysiecki, poczem przemówił jeszcze prof. Twardowski, a w końcu prof. Kulczycki wygłosił wykład wstępny „Pojęcie i przedmiot socyologii".

= **Zwiedzenie fabryki** kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie dokonają akcyonaryusze w czwartek 23 bm. o g. 3 popoł.

Kronika krajowa.

Subwencye na budowę dróg. Z funduszu, przeznaczonego przez sejm w budżecie krajowym na rok 1903 na budowę i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych, przyznał Wydział krajowy bezzwrotne subwencye następującym Wydziałom powiatowym: Biała 8000 koron, Bóbrka 10000 k., Bohorodczany 5000 koron, Brody 10000 koron, Brzesko 2500 kor., Brzozów 9000 kor., Cieszanów 14000 k., Dobromil 8546 kor. 52 h., Drohobycz 6711 kor. 11 h., Gródek 5259 k. 91 h., Grybów 4000 k., Horodenka 4000 kor., Husiatyn 5000 k., Jarosław 4950 kor. Jaworów 27000 kor., Kamionka Strum. 6000 kor., Kolbuszowa 10000 k., Kraków 6000 kor., Limanowa 3000 k., Lisko 19894 kor. 99 h., Mielec 9000 kor., Mościska 9796 kor. 7 h., Myślenice 8000 kor., Nadwórna 15.000 kor., Nisko 8000 kor., Nowy Targ 40.000 kor., Podhajce 10.000 kor., Przemyśl 7000 kor., Przemyślany 8000 kor., Rawa 18.000 kor., Rohatyn 11.000 kor., Ropczyce 6000 kor., Rzeszów 5000 kor., Sanok 161 kor. 91 h., Skałat 6000 koron, Sokal subwencyi 15000 kor. i pożyczki 5000 kor., Stryj 12.824 k. 97 h., Tarnobrzeg 5000 koron, Tarnopol 16.000 kor., Tarnów 10.579 kor. 38 h., Tłumacz 11.767 kor. 43 h., Trembowla 3000 kor., Turka 13.000 kor., Wadowice 14.400 kor., Wieliczka 3163 kor. 52 h., Zbaraż 18.621 kor. 52 h., Żółkiew 8000 k., Żywiec 1000 kor.

Napad Niemców na „Dom polski" w Bielsku. Bezczelność niemiecka nie ma granic. Niedzielny napad Niemców na Polaków w Bielsku przedstawiają dzienniki niemieckie tak wiedeńskie, jak i śląskie, jako obronę Niemców (!) i — rzecz dziwna — wszystkie opis swój podają pod tytułem „Einbruch der Polen nach Bielitz". Więc to Polacy włamują się do swojej odwiecznej dziedziny! Ileż ironii mieści się w tych słowach. Najbezczelniejszym jest *Bielitz-Biala'er Anzeiger*, który woła: „Bielitz war deutsch, ist deutsch und muss auch in Hinkunft gut deutsch bleiben". Cały zaś brutalny, dziki napad Niemów na Polaków przed stawiają niewinnie, jako „oburzenie Niemców z powodu przybycia do ich (?!) miasta nieproszonych gości". Niewinne to oburzenie — jak wiadomo — polegało na tem, że Niemcy zebrali się przed dworcem i Domem i rozbijali ludzi. Strażaków z Łodygowiec i muzykę pobili, rozdzierali im hełmy i pokradli, połamali instrumenta. Kilku przedstawicieli Żywca, jadących na cwarcie domu polskiego w strojach polskich, nie puszczono do miasta, lecz zatrzymano na dworcu, tak, że w końcu musieli wrócić. To samo zrobiono z deputacyą chrzanowską, z której tylko pięciu członków przedarło się do miasta. Policya, która aby broniła, pokazywała się zaledwie w liczbie 5 do 6 ludzi przeciw tłumom liczącym się na setki! i nikogo z Niemców bijących i rzucających błotem nie aresztowała. Za to zamknęła prezesa straży ogniowej z Łodygowiec Imielskiego i trzymała go 3 godziny w areszcie. Gdy Polacy wracali z kościoła, zgraja Niemców wołała za nimi „Polacy pfui!"

Ten napad Niemców na Polaków w Bielsku i całe wogóle postępowanie Niemców najlepiej dowodzi konieczności czynnego zajęcia się naszemi sprawami na Śląsku, należy wytężyć wszystkie siły do obrony naszych kresów zachodnich przed zuchwałym naporem butnych Germanów. W Bielsku znieważony został naród polski!

Urząd pocztowy w Wrzawach przeniesiony zostanie 1 listopada do Gorzyc.

Kronika ogólna.

§ **Kradzież w pociągu.** Hr. Ignacemu Skarbkowi, attaché ambasady, skradziono w pociągu podczas podróży z Wiednia do Pesztu znaczniejszą sumę pieniędzy i kwit na bagaże.

§ **Śmierć za śliwkę.** Wczoraj zdarzył się w północnej części Berlina następujący straszny wypadek. Wieczorem weszło do pewnego sklepu wiktuałów jakieś małe dziewczę i skradło śliwkę. Właściciel sklepu wybiegł za dzieckiem, wystrzelił do niego z pistoletu i zabił je na miejscu. Wskutek tego wypadku powstało takie wzburzenie między publicznością, że wielu z przechodniów wpadło do lokalu i poczęto go demolować. Kupca, którego również bardzo ciężko pobito, odprowadzono na policyę.

§ **Mussolino umiera.** Z Wenecyi donoszą, że głośny bandyta Mussolino, który miał zwaryować w więzieniu, leży obecnie w agonii.

§ **Proces w rodzinie królewskiej.** Pismo londyńskie *Truth* donosi, że hrabina Lonyay i wierzyciele jej siostry ks. Ludwiki Koburg wytoczyli spór królowi belgijskiemu Leopoldowi, o wypłacenie spadku, jaki przypaść miał obydwom córkom po zmarłej ich matce Henryce, królowej belgijskiej.

§ **Spoliczkowany poseł.** Z Wiednia donoszą: Poseł do rady państwa Kittel wymyślał wczoraj w pewnej restauracyi głośno na burmistrza Luegera. Siedzący przy sąsiednim stole jakiś murarz zerwał się i wyciął Kittlowi potężny policzek. Kittel zawezwał policyanta, ale że nie mógł się wylegitymować jako deputowany, więc go policyant razem z murarzem zaprowadził na strażnicę policyjną.

§ **Afera posła Lupu.** Z Wiednia telegrafują: Komisya konstytująca Izby posłów uchwaliła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, że wyrok dyscyplinarny lwowskiego wyższego sądu krajowego przeciw radcy sądu krajowego posłowi Lupu narusza § 16 ustawy zasadniczej o nietykalności poselskiej i że wyrok ten należy znieść jako nieważny.

W dyskusyi oświadczył prezydent ministrów dr. Koerber, że rząd nie chce w żadnej mierze naruszać prawa nietykalności poselskiej, a raczej uważa za swój obowiązek chronić ją; ponieważ jednak trybunałowi dyscyplinarnemu przysługuje w myśl ustawy niezawisłość, tak jak innym sądom, a oprócz tego opiera się on na zasadzie inkwizycyjnej, tak iż trybunał bez wniosku ze strony nadprokuratora może rozpocząć śledztwo, przeto rząd nie może wcale w bieg takiego postępowania wkraczać.

Gdyby izba widziała w tem śledztwie dyscyplinarnem naruszenie nietykalności, to musiałby rząd ograniczyć się do tego, że dotyczącą uchwałę podałby do wiadomości sądu dyscyplinarnego, ażeby skłonić go do ponownej rozprawy. Gdyby jednak trybunał trwał przy swojem zapatrywaniu, a najwyższy trybunał odrzucił odnośny rekurs, w takim razie nie byłoby innego wyjścia z konfliktu, jak tylko stworzenie jasnych, ustawowych postanowień w tej mierze.

Posłowie, którzy zabierali głos w dyskusyi, podnosili, że zachodzi tu naruszenie § 16 ustawy zasadniczej i należało zażądać od izby pozwolenia na ściganie posła.

*

Przypowieść indyjska.

Jak nie ugaszą ognia suche drzewa kłody,
Jak nie wypełnią morza płynących rzek wody,
Jak śmierć nigdy nie syta ofiary porywa, —
Tak jest nienasycona, żądza bogactw chciwa.

K. Ł.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Petersburg 22 października. Wczoraj wieczorem koło Dynaburga wykoleił się pociąg pospieszny, zdążający z Wierzbiłowa do Petersburga. Lokomotywa i kilka wagonów I i II kl. wywróciło się. Wiele osób ze służby jest rannych, kilku podróżnych ciężko, a kilku lekko rannych. Przyczyną wykolejenia jest złośliwe uszkodzenie toru przez wyjęcie kawałka szyny i śrub.

Paryż 22 października. Jak jeden z dzienników donosi, dwóch Anglików oświadczyło gotowość złożenia 200.000 franków dla Santos-Dumonta, jeżeli w swym balonie odbędzie podróż z Paryża do Londynu. Dumont zażądał rok czasu na poczynienie przygotowań.

Zmarli.

W Warszawie po kilkudniowych cierpieniach zmarła pani Władysława z Rogozińskich Izdebska zasłużona pracowniczka na niwie pedagogicznej. Zmarła urodziła się w Warszawie w r. 1829.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 21 października 1902 o godzinie 7 rano Czerniowce +4·4, Tarnopol +·—, Lwów +4·3, Skole +5·2, Przemyśl +·—, Tarnów +7·5, Nowy Zagórz +5·8, Kraków +4·6, Praga +9·8, Wiedeń +8·4, Semmering +·—, Budapeszt +7·9, Ischl +8·8, Riva +10·6, Tryest +11·8 Celsjusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Śpiewaczka operowa** pni Janina Korolewicz-Wayda zawarła z dyrekcyą teatru lwowskiego umowę, na mocy której występywać będzie przez dłuższy czas w bieżącym sezonie operowym na naszej scenie.

* **Z gal. Towarzystwa muzycznego.** P. Jan Gall zaszczytnie znany kompozytor, objął w konserwatoryum wykłady harmonii jako przedmiotu głównego i rozpocznie je, skoro się zgłosi odpowiednia ilość słuchaczów.

* **„Sprzedaną narzeczonę"** Fr. Smetany wystawił drugi teatr w Kolonii z nadzwyczajnem powodzeniem. Od roku 1894 opera ta była tylko na repertuarzu „Wielkiej opery" kolońskiej, obecnie więc i na repertuarzu „Nowego teatru" w Kolonii.

* **Leoncavallo** bawi w Paryżu i jest obecnym przy inscenowaniu opery „Pajace" w „Wielkiej operze", gdzie dzieło to będzie dopiero teraz po raz pierwszy wykonane. Główną partyę tenorową odśpiewa Jan Reszke.

* **Massenet** pracuje nad nową operą pt. „Cherubin".

* **Program jutrzejszego koncertu** w Filharmonii, w którym bierze udział tenor Mikołaj Rothmühl i skrzypaczka Emcia Wolfsthalówna, przedstawia się następująco: I. 1. Wagner. Przygrywka do opery „Parsiwal" odegra ork. 2. Mozart „Arya koncertowa" z tow. ork. odśpiewa Mikołaj Rothmühl. 3. Mendelsohn. Koncert E-moll odegra Emcia Wolfsthalówna. II. 1. Schuman. Symfonia Nr. 1. 2 Mehnl. Arya z opery „Józef w Egipcie" odśpiewa z tow. ork. Mikołaj Rothmühl. III. 1. a) Chopin „Nokturn", b) Corelli „Gawot" odegra E. Wolfsthalówna. 2. a) Młynarski „Kołysanka", b) Gounod „Wiosna". c) Żeleński. Arya z opery „Janek" odśpiewa M. Rothmühl.

W sobotę piąty koncert popularny.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Świat na opak" Kapellera.
W piątek „Złote runo" Przybyszewskiego. Występ J. Śliwickiego.
W sobotę „Dzwon zatopiony" Hauptmana. Występ J. Śliwickiego.
W niedzielę o godz. 12 w południe Poranek ku uczczeniu jubileuszu M. Konopnickiej.
O godz. wpół do 4 po południu „Śpiący rycerze", S Friedberga.
O godz. wpół do 8 wieczorem „Świat na opak" Kapellera.
W poniedziałek po raz 1 „Mamzelle Marion" operetka Planquetta.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Kamionka" Halevyjego.
W sobotę „Balladyna" Słowackiego.
W niedzielę „Balladyna" Słowackiego.

„Szkoła nauk politycznych".

Lwów 22. października.

Znana już naszym czytelnikom z dawniejszych szumnych zapowiedzi w „*Kuryerze lwowskim*" i „*Słowie polskim*" nowa „Szkoła nauk politycznych" narodziła się wreszcie i dnia 21. bm. doczekała się swej uroczystej inauguracyi, o czem w kronice piszemy.

Na razie nowonarodzonemu pisklęciu zabrakło własnego gniazda i schroniło się ono pod skrzydła znanego ze swych radykalnych tendencyi „Związku naukowego".

W lokalu tego Związku znalazła nowa szkoła gościnne pomieszczenie, jako instytucya dzieląca według słów jej prezesa — ze „Związkiem naukowym" wspólne ideały.

Inauguracya rozpoczęła się od przemówienia p. prezesa szkoły Ludwika Przysieckiego, który oznajmił, iż nowa szkoła „kładąc tęczę myśli na granitu wiedzy" zamierza zajmywać się rozbiorem i oświetlaniem stosunków społecznych wszystkich trzech dzielnic Polski. Przedstawiać zaś je będzie „w świetle pojęć sformułowanych w pierwszym teoretycznym kursie szkoły".

Niestety te pojęcia, według których ogół polski, kształcony w „Szkole nauk politycznych" będzie umiał krytycznie oceniać problemy narodowo-społeczne nasuwające mu się, będą formułowane przez jednego praktycznego i teoretycznego zwolennika socyalistycznej propagandy, jednego byłego członka partyi czerwonego sztandaru a obecnie od trzech mniej więcej miesięcy radykalnego wszech-polaka, jednego teoretycznego wyznawcy marksyzmu, a tylko jednego prelegenta bliżej nieznanych zasad...

Po przemówieniu p. prezesa „Szkoły" nastąpiło powitanie jej przez kierownika „Uniwersytetu powszechnego" profesora dra Twardowskiego.

Dziwne robiło wrażenie, że prof. dr. Twardowski imieniem Uniwersytetu, który miał zwalczać socyalistyczny „Uniwersytet ludowy", witał instytucyę zupełnie opanowaną od początku przez radykałów i socyalistów!

Niezrozumiałym był także ustęp mowy p. Twardowskiego, w którym wygłosił on zdanie, że głosiciele prawdy u nas gotowi być muszą na męczeństwo! Zkąd grozi „głosicielom prawdy" choćby nawet w duchu „Szkoły politycznej" męczeństwo tego trudno zrozumieć!

Wreszcie nastąpił pierwszy wykład socyologii wygłoszony przez p. Ludwika Kulczyckiego.

Pan Kulczycki zdołał w nim pogodzić z dziwną łatwością najdalej idące sprzeczności. Twierdził najprzód, że socyologia jest nauką opisową, bo ma jedynie opisywać „typowe grupy i ich wzajemne stosunki", określenie co prawda mało ścisłe i niezbyt zrozumiałe.

Różnicę socyologii od filozofii historyi dopatrzył w tem, że historya filozofii uznaje istność jakiegoś celu w dziejach ludzkości i stara się ten cel odgadnąć, podczas gdy socyologia — oczywiście tylko zdaniem p. Kulczyckiego — takiego celu nie uznaje i wcale się o niego nie troszczy. Bezpośrednio potem oznajmił jednak, że socyologia czyni przecież coś więcej nad proste opisywanie „typowych grup", bo stara się sformułować prawidłowość w zjawiskach społecznych. Zaraz jednak potem zastrzegł się, że socyologowi nie wolno zajmować się kwestyą istnienia i działania ideału w życiu społecznem, bo to kwestya — etyczna i metafizyczna. A jednak stwierdzono przecież z najnowszych badań socyologicznych na ścisłej teoretyczno-poznaniowej analizie opartych, że bez wprowadzania do badań socyologicznych pierwiastku idealnego nie można sformułować żadnej prawidłowości społecznej.

Te różne sprzeczności, w jakie plątał się p. Kulczycki, byle tylko od razu zająć stanowisko nieprzyjazne wszelkiemu idealizmowi w socyologii, nie dziwią nas zresztą wcale, znając dzieło p. Kulczyckiego „Zarys podstaw socyologii", w którym staje on otwarcie na gruncie materyalizmu historycznego.

„Szkoła" więc zaraz od początku i wyborem prelegentów i pierwszemi tezami wygłaszanemi zamarkowała się należycie. Przybywa w niej znów jeden, niezręcznie maskowany frazesami przemów jej kierowników, posterunek radykalizmu w naszem społeczeństwie.

Niestety posiew „Szkoły" padł od razu na niwę, na której wiele szkód zdziałać może, bo zastęp słuchaczy stanowili młodzi akademicy, gimnazyaliści i młode dziewczęta.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Do policyi krakowskiej wpłynęło doniesienie policyi z Brodów, że Oldze hr. Dunin-Borkowskiej zginęła kolia brylantowa wartości 40.000 koron. Kolia ta była zapakowana w koszu wysłanym z Krakowa do Lwowa. Zamek na koszu był nienaruszony. Dyrekcye policyi i kolei wdrożyły dochodzenie.

— W piątek odbędzie się w Krakowie konferencya reprezentantów gminy miasta Krakowa z delegatami dyrekcyi policyi w sprawie powiększenia liczby straży wojskowo-policyjnej. Za potrzebą powiększenia przemawiają ostatnie kradzieże i awantury w mieście, a szczególnie rozszerzające się nożownictwo.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Berlińskie Koło polskie wniesie w parlamencie niemieckim interpelacyę do ministra wojny z powodu odmówienia studentom, zasądzonym w procesie toruńskim, praw do jednorocznej służby.

— W sprawie Nepomucyny Piaseckiej i komitetu poznańskiego *respective* wrześnieńskiego odbyła się wczoraj u p. Stanisława S. Ziołeckiego nadzwyczaj szczegółowa rewizya sądowa, trwająca od godz. 9 do $2^{1}/_{2}$. Rewizorami byli: nadwachmistrz Eichler, żandarm Fitremann i asystent policyjny Jasiński. Po odbytej rewizyi w domu, odbyła się rewizya w banku pożyczkowym, w którym p. Ziołecki jest podskarbim. Prócz kilku podartych szpargałów i małego wierszyka nic nie znaleziono. Chodzi o korespondencyę w sprawie ucieczki Piaseckiej.

— Nominacyą p. Delbrücka na naczelnego prezesa Prus Zachodnich ogłosił już urzędowy *Reichsanzeiger*.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Wiadomość, jakoby policmajster m. Częstochowy ustąpił ze swego stanowiska wskutek ostatnich zaburzeń, jest bezpodstawna.

— Z powodu, że Sosnowiec wyniesiony został do rzędu miast, pisze warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego*:

Sosnowiec miastem!... Sosnowiec miastem, i to od razu przeszło 60-tysięcznem — może 70-tysięcznem, bo któż tam owo mrowie robotników zliczyć zdołał dokładnie. A więc będzie Sosnowiec po Warszawie i Łodzi, (która także nie ma ściśle oznaczonej liczby mieszkańców), trzeciem, w najgorszym razie czwartem miastem w kraju, opierając się co do tej rangi tylko z Częstochową, rozrastającą się jak na drożdżach od czasu nagłego rozwoju w niej fabryk, w ostatniem piętnastoleciu. Przytem będzie Sosnowiec jedynem większem miastem na samych południowo-zachodnich kresach Królestwa, w stronie, zkąd płynie dla kraju jedno z najważniejszych, może najważniejsze źródło bogactwa, bo w Zagłębiu Dąbrowskiem, stając się przez to głównym punktem naszego rejonu węglowego. Dotychczas ważny ten zakątek nie miał właściwie stolicy. Urzędowo był nią tylko Będzin, jako stolica powiatu, ale Będzin, choć miasto, jest dziura, od której dotychczasowe wsie, jak Sosnowiec i Sielce, stanowiące dziś jedną całość jako miasto, lub Dąbrowa — każda z osobna jest większą miejscowością. Słowem, podniesienie Sosnowca do godności miasta, stało się z powodów na oko słusznych, bo wynikających z rzeczywistej potrzeby stosunków tamtejszych. Tymczasem rzecz się ma całkiem inaczej. Na zamianie Sosnowca na miasto, zyskają przedewszystkiem żywioły obce, w pierwszym rzędzie Niemcy, w drugim żydzi. Żywioł miejscowy, polski, skorzysta na tem bardzo mało, a pewnie nic. Jak wiadomo, prawo zakazujące cudzoziemcom, przedewszystkiem niemieckim poddanym, nabywania gruntów w gminach wiejskich, nie odnosi się do posiadłości miejskich, szczególnie guberniach pogranicznych. Prócz tego nie wolno zagranicznemu poddanemu być dyrektorem fabryki itd. na wsi, a może być dyrektorem takim w mieście. Niemcy w Sosnowcu musieli dochodzić rozmaitemi sposobami do praw, nominalnie jednak administratorem, dyrektorem lub właścicielem gruntu fabrycznego, musiał być tuziemiec, a więc Polak. Dziś zmieniło się to wszystko. Tem wszystkiem może być obcy poddany, bez względu na narodowość, od chwili, kiedy Sosnowiec został miastem. Pomimo tych ograniczeń, jakim ulegać musieli Niemcy sosnowiccy, dopóki miejscowość ta rządziła się prawami gminnemi, germanizm podniósł tam głowę, z całą bezwzględnością i arogancyą jemu właściwą. Obecnie stosunki sosnowickie ukształtują się w sposób bardzo podobny do łódzkich. Ograniczenie co do nabywania własności, administracyi finansowej, dyrekcyi technicznej itp., przestają prawie obowiązywać. Można śmiało twierdzić, że podniesienie Sosnowca do rangi miasta wyjdzie w pierwszym rzędzie na korzyść Niemców sosnowickich, tem bardziej, ponieważ kilkuwiorstowa tylko odległość od granicy pruskiej germanizacyę tę jeszcze ułatwi. Dążność ku niemczeniu pasa pogranicznego, w tak ważnym punkcie przemysłowo-fabrycznym, usunęła jedną z ważnych dla dalszego postępu swego przeszkód. Społeczeństwo nasze może pod względem narodowym stracić. Materyalnego zysku żadnego stąd nie osiągnie. Politycznie zaś dozwolił rząd na ugruntowanie prawne jednego gniazda germanizmu więcej w naszym kraju i to nad samą granicą państwa. Sosnowcowi jako miastu, grozi zupełna germanizacya, której odtąd nawet formalnie oprzeć się nie będzie można.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 21 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przystąpiono do dyskusyi nad

nagłym wnioskiem Hrubyego

w sprawie językowego ukwalifikowania urzędników na Śląsku.

P. Hruby, uzasadniając swój wniosek, udowadniał na całym szeregu przykładów, że dotychczas niczego nie uczyniono, aby uwzględnić usprawiedliwione żądania ludności słowiańskich. Mowca wśród przerywań ze strony pp. Demla i Fr. Hoffmanna wywodził, że w praktyce sądowej na Śląsku nie ma zastosowania ustawowo zapewnione równouprawnienie. Prezydent gabinetu, który przyrzekł prawdziwą sprawiedliwość dla wszystkich, powinien zająć się stosunkami na Śląsku. Mowca apeluje do wszystkich przyjaciół sprawiedliwości, aby oświadczyli się za jego

wnioskiem i przyczynili się w ten sposób do usunięcia smutnych stosunków na Slązku, które prowadzą do demoralizacyi.

Prezydent gabinetu dr. Koerber oświadcza, że prawo używania języka przy sądach ślązkich w okręgach językowo mięszanych opiera się na rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości z 12 października 1882, na podstawie którego w tych mieszanych okręgach, w których do tego czasu język niemiecki był językiem urzędowym, uznano język polski i czeski za języki krajowe, a używanie ich ograniczono na pewne wypadki. Po rozporządzeniu min Prażaka, który z pewnością nie naruszył ustaw zasadniczych na niekorzyść ludności słowiańskich aż do r. 1888, przyjmowano w sądach podania polskie i czeskie, lecz załatwiano je w języku niemieckim, a tylko ustnie prowadzono rozprawy w języku słowiańskim.

Ta procedura od r. 1888 doznała powolnej zmiany, którą wywołała wzrastająca liczba ludności słowiańskiej i wstępowanie coraz większej liczby urzędników władających językiem polskim i czeskim. Przy władzach sądowych na Slązku od tego czasu spisywano protokół, wydawano wyroki itp. w języku strony. Akty oskarżenia w Opawie i Cieszynie wnoszą się w języku oskarżonego, dekrety opieki w języku opiekuna, edykty w języku dotyczącej gminy. Tylko niektóre sądy pozostały w ramach dotychczasowych rozporządzeń. Zarząd sprawiedliwości, widząc, że uwzględnienie żądań ludności pod względem językowym jest koniecznem, a bezpośrednie komunikowanie się ze stronami w języku ich jest pożądanem, starał się w każdy możliwy sposób zadość uczynić tym żądaniom. Przedewszystkiem zwracał rząd pilną uwagę na kwalifikacyę językową urzędników. Twierdzenie wnioskodawcy, iż większość urzędników nie umie żadnego z języków słowiańskich, jest nieuzasadnione. W szczególności z osób stanu sądziowskiego na Slązku, 23 włada trzema językami, a 54 dwoma językami, co przecie przy ogólnym etacie, 115 osób, nie jest tak bardzo niekorzystnym stosunkiem dla ludności słowiańskiej. Jeżeli więc na poszczególną posadę w którym z okręgów polskich, mianowano sędziego, który języka polskiego, albo dyalektu ślązkiego nie znał dokładnie, lub tylko w ustnem porozumieniu, to przyczyną tego było to, że osoby, któreby władały dobrze językiem polskim, nie stały do dyspozycyi (?). Mogę zapewnić izbę, że rząd sprawą tą już w interesie sprawiedliwości zajmował się, zajmuje się nią i ze swej strony potrzebom ludności zadosyć uczyni. O ile wniosek p. Hruby'ego dotyczy także administracyi politycznej to podaję do wiadomości, że prezydent kraju przy wyborze urzędników uważa bacznie na ich kwalifikacye językowe.

P. Demel oświadcza, iż ludność ślązka, która włada językiem niemieckim, nie widzi potrzeby zmiany istniejących stosunków. Wniosek p. Hruby'ego dąży do stworzenia nowego obszaru doświadczalnego dla urzędników czeskich. Niemcy śląscy nie zamierzają ludności słowiańskiej germanizować, lecz ludność ta sama, we własnym interesie, uczy się po niemiecku, czego dowodem, że do szkoły niemieckiej w Morawskiej Ostrawie uczęszcza znaczna liczba dzieci polskich.

P. Michejda podnosi, iż rozwiązanie sprawy językowej na Śląsku jest bardzo ważne i pilne i jeżeli do jej załatwienia rząd rychło nie przystąpi, to potem będzie za późno. Mowa prezydenta gabinetu mowcy nie zadowoliła. Dr. Koerber powoływał się na sprawozdania i akta, ale niech sam zbada te stosunki, a wtedy dowie się prawdy. Nie jest słusznem, jak to p. Demel dawał do zrozumienia, jakoby ludność ślązka nie stała za swoimi posłami i nie żądała językowego uprawnienia we władzach sądowych. Od początku ery konstytucyjnej ludność ta za pomocą licznych deputacyj, uchwał, rezolucyj i wieców domagała się ciągle tego i domaga.

Obecnie stosunki językowe na Śląsku są wprost nie możliwe. Rząd pomimo dzisiejszego oświadczenia nowego kierownika ministerstwa sprawiedliwości nie kładzie należytej wagi przy nominacyi urzędników na to, czy oni władają językiem czeskim lub polskim i mianuje ludzi, którzy tymi językami wcale nie władają, albo władają niedostatecznie. Niechaj prezydent gabinetu uda się do Cieszyna i przysłucha się przebiegowi rozprawy cywilnej, lub karnej, a przekona się, iż sprawozdania, które mu są przedkładane, mijają się z prawdą. Większość urzędników nie zna języków słowiańskich, a gdyby i tak było, jak dr. Koerber powiedział, iż niektórzy urzędnicy władają trzema językami, to urzędnicy ci nie chcą w języku słowiańskim urzędować i minister powinien w tym wypadku przypomnieć urzędnikom ich obowiązki. Pragniemy tylko zadośćuczynienia naszym żądaniom co do używania języka, pragniemy sprawiedliwości i równych praw dla wszystkich.

Obie ludności słowiańskie na Śląsku domagają się, aby mogły używać swego języka u władz, aby urzędnicy mogli porozumiewać się ze stronami w języku tych stron, a nie po niemiecku.

Na tem posiedzenie przerwano.

Wiedeń d 22 października. Dzisiejsze posiedzenie otworzył prezydent o $^1/_4$ na 12.

Odczytano interpelacye i wnioski, między innymi:

Nagły wniosek Holanskyego i towarzyszy, domagający się zaprowadzenia dowodu uzdolnienia do przemysłu szynkarskiego.

Wniosek p. Primavesiego i tow w sprawie zajścia przy ukonstytuowaniu się ołomunieckiej Izby handlowej Interpelanci wywodzą, że Czesi starali się przeszkodzić ukonstytuowaniu się Izby przez krzyki i hałasy za pomocą rozmaitych instrumentów a nawet tub, napełnionych szkodliwym gazem, wskutek czego, nawet sekretarz Izby poważnie zachorował. Interpelanci domagają się, by prokuratorya państwa odroczyła śledztwo i podniosła oskarżenie przeciw sprawcom tych skandalów.

Następnie Haase, Demel i tow. wnieśli interpelacyę do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zajść w Bielsku, a raczej napadu Niemców na Polaków, w dniu 19 bm. z okazyi otwarcia polskiej chrześcijańsko-narodowej czytelni. Interpelanci z niemiecką perfidyą podnoszą, że ten obchód był przejawem chęci zdobywania Śląska, czego się dokonuje także przy pomocy zagranicznych (?!) i polskich pieniędzy. Był to — jak ci bezczelni Niemcy w swej interpelacyi mówią — napad polski na pokojowy (?) obszar niemiecki. (?!!) Wobec prowokacyjnych (?) mów, obrażających uczucia niemieckiej ludności (?) i akiegoż charakteru uroczystości, burmistrz miasta Bielska widział się spowodowanym (?) zabronić tej uroczystości, tem bardziej, że z nią miała być połączona uroczystość grunwaldzka. Nawet katolickie towarzystwo w Bielsku ostro potępiło (?!) zamierzoną uroczystość z powodu jej mięszanego narodowego i wyznaniowego charakteru.

Mimoto rząd krajowy na Śląsku zniósł zakaz burmistrza i zezwolił pod pewnymi warunkami na tę uroczystość. Mimo wszelkich środków ostrożności nie można było zapobiedz ubolewania godnym zajściom, interpelanci jednak zamilczają, że zajściami temi były brutalne napady zgrai niemieckiej. Tylko dzięki — kłamią dalej interpelanci — energicznym zarządzeniom burmistrza i spokojnemu zachowaniu się ludności niemieckiej należy zawdzięczać, że nie przyszło do poważniejszych zajść. Zachowanie się rządu w tej sprawie budzi zaniepokojenie wśród ludności niemieckiej i nieufność przeciw niemu. Interpelanci zapytują, czy ministrowi wiadomo, iż władze udzieliły zezwolenia na urządzenie uroczystości prowokacyjnych, czy zamierza wystąpic przeciw urządzaniu podobnych prowokacyj (?) ze strony Polaków przeciw narodowi niemieckiemu. Większej perfidyi i bezczelności, jak ta interpelacya, fałszująca wprost stan rzeczy, wymyśleć trudno.

W sprawie zachowania się Niemców w Białej i okolicy, a szczególniej w Hałcnowie, gdzie agitował znany wszechniemiecki agitator Tuerk i gdzie Tow. Gustawa Adolfa bardzo energicznie propaguje „Los von Rom", ma wnieść interpelacyę także Kubik i interpelacya ta oświeci perfidyę teutońską. W Hałcnowie usiłują koniecznie katolików niemieckich przerobić na protestantów, wskutek czego panują tam ciągłe zaburzenia w kościele. Niedawno temu został proboszcz tamtejszy ks. Rączka napadnięty, gdy wracał do domu od chorego. W kościele panują ciągłe bunty i niepokoje, a nawet naruszenia religii, gdy ks. Rączka każe śpiewać po polsku, przeszkadzają temu Niemcy i głośnem sykaniem i rozmową przeszkadzają modlitwie. Jakkolwiek w Hałcnowie tylko co czwartą niedzielę odbywa się kazanie polskie, mimo to, gdy tylko ks. Rączka wejdzie na ambonę, poczynają Niemcy sykać, tupać nogami i przeszkadzać tak, że kazanie staje się niemożliwem.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Hrubego w sprawie ślązkiej.

Przemawiał najpierw p. Hoffman (Niemiec) i polemizował z wczorajszymi wywodami Hrubego, oraz żądał odrzucenia nagłości wniosku. Twierdzi, że rząd — jak z wczorajszego oświadczenia Koerbera można sądzić — popiera dążenia Polaków i Czechów na Śląsku, skierowane przeciw Niemcom. Więcej jak dwie piąte urzędników rządowych na Śląsku — według wczorajszego oświadczenia dr. Koerbera — włada językami słowiańskimi, Czechom i Polakom jednak to nie wystarcza i chcą wypędzić wszystkich Niemców.

Mowca występuje dalej osobiście przeciw Hruby'emu, który przecież sam jest sędzią, ale w którego bezstronność po wczorajszem wystąpieniu chyba wierzyć nie można. (Głosy: Pan jesteś denuncyantem.) Występuje dalej przeciw upaństwowieniu polskiego gimnazyum w Cieszynie, które, zdaniem mowcy jest zupełnie zbyteczne. Takie upaństwowienie szkół „agitacyjnych" zachęca Polaków do walki i agitacyi przeciw Niemcom. Niemcy zaś żądają tylko, aby im powrócono to, co im Polacy i Czesi zabrali.

Prezydent udziela z kolei głosu p. Dykowi.

W tej chwili powstaje wielki zgiełk i wrzawa.

P. Eldersch w gwałtownych słowach zarzuca Dykowi, że starał się nakłonić mieszkających we Wiedniu Czechów, aby podczas wyborów sejmowych we Wiedniu głosowali na antysemitów.

Prezydent bezustannie dzwoni, ale bez skutku.

Eldersch woła: Pfui!

Dyk zaczyna mówić, ale przerywa mu znowu wrzawa.

Przychodzi do dłuższej polemiki pomiędzy Dykiem, Elderschem a Fresslem.

Podczas dalszych wywodów Dyka odzywają się głosy: „Stuguldenowy Dyk."

Zaledwie udało się Dykowi kilka zdań powiedzieć, przyszło znowu do bardzo żywej wymiany słów między Fresslem a Breznowskim. Zdawało się, że przyjdzie między nimi do bójki.

Prezydent znowu dzwoni.

Dyk popierał nagłość wniosku Hruby'ego i żalił się na upośledzenie ludności słowiańskiej na Śląsku.

Na wniosek p. Tellingera dyskusyę zamknięto. Przystąpiono do wyboru mowców jeneralnych.

Jeneralnymi mowcami wybrani: *pro* Daszyński a *contra* Lindner.

Lindner zaznacza, że na Śląsku wschodnim wśród Niemców nie ma zbyt wielkiego ruchu narodowego.

Protestuje przeciw twierdzeniu Hrubego, jakoby dla urzędów i władz na Śląsku nie było żadnej ustawy. Spokój narodowościowy sprowadzić może tylko ustawa o zaprowadzeniu języka niemieckiego jako państwowego. Wniosek Hrubego ma na celu rozbudzenie śpiącej obstrukcyi i wzniecenie niepokojów narodowościowych, odpiera zarzuty Hruby'ego przeciw niemieckim urzędnikom.

Daszyński zaznacza, że w ramach narodowego programu stronnictwa socyalno-demokratycznego żaden naród nie jest uszczuplony w swych prawach narodowych.

P. Pommer woła w ciągu mowy Daszyńskiego: Jeszcze żaden z socyalnych demokratów nie mówił za Niemcami a oto jeden z nich przemawia za Polakami.

Przychodzi do wymiany słów.

Pommer woła do Daszyńskiego: Pan mię swemi słowami prowokujesz.

Prezydent dzwoni.

P. Daszyński mówi dalej, że socyalni demokraci dalekimi są od tego, aby któremukolwiek bądź narodowi narzucać obcy język. Wszystkie narody w obrębie państwa austryackiego przyjdą kiedyś w posiadanie pełnego uznania swych praw narodowych. Socyalni demokraci oświadczają się za nagłością wniosku pod warunkiem, jeśli zamiast słów „w księstwie ślązkiem" wstawi się słowa „w polskiej i czeskiej części księstwa śląskiego". Ruchu narodowego nie należy nazywać hecą narodową, lecz należy uważać go za przejaw prawdziwych potrzeb narodu. Za narodowościową walką kryje się walka o prawa polityczne i społeczne. Jednakże we walce o prawa narodowe zabierają często głos ludzie, którzy popełnili najrozmaitsze łotrostwa, aby pod flagą kwestyi narodowościowej osiągnąć nietykalność. Atakuje Dyka i czyni zarzuty Czechom, że właśnie Dykowi polecili zabierać głos w tej sprawie. Mowca widzi we walce narodowościowej tylko małostkowe spory wobec ważnych i podstawowych interesów ludów. Dopiero, gdy się narody pod względem politycznym i socyalnym wyemancypują, osiągnie narodowość należne znaczenie. Socyalni demokraci mają odwagę powiedzieć, że walka w sporze narodowościowym będzie bez rezultatu.

P. August Schnal zabiera głos do faktycznego sprostowania. Ponieważ wywody jego zamieniają się w formalną mowę, przerywają ją Niemcy, wołając do prezydenta, aby wezwał mowcę, by ograniczył się na sprostowaniu.

Wicepr. Kaiser dzwoni i prosi o spokój, powiadając, że sam wie co ma czynić.

Okrzyki wśród Czechów: Niechno tylko p. Albrecht pomaga.

Glöckner domaga się od przewodniczącego, aby przestrzegał porządku obrad.

Schönerer do Czechów: Pozostańcie w domu, jeżeli chcecie mówić po czesku. Do wiceprezydenta: „Co to ma znaczyć". Wiceprezydent dzwoni.

Glöckner: „Na to nie pozwolimy". Czesi wołają: Chcemy innego przewodniczącego.

Glöckner woła: Zaczka".

P. Berger woła coś do przewodniczącego.

Wiceprezydent Kaiser prosi mowcę, by kończył swe wywody, gdyż w przeciwnym razie odbierze mu głos.

Schnal mówi dalej po czesku.

Schönerer do Czechów: Na to nie pozwolimy. Panie prezydencie proszę przywołać mowcę do porządku.

Ironiczne oklaski wśród Czechów.

Schönerer: Prezydent forytuje Czechów. My Niemcy na to nie pozwolimy.

Prezydent bezustannie dzwoni.

Schönerer: Co to za porządek, co to za prezydent, to nie do uwierzenia.

Berger: To skandal panie prezydencie. Do Czechów: To nie są parlamentarzyści.

Posłowie Reichstädter, Žazvorka, Czerny a za nimi inni czescy posłowie biegną ku miejscu Bergera, który jeszcze kilka dobitnych epitetów wystosował pod adresem Czechów. Zdawało się że przyjdzie do bójki. Aby stanąć w obronie Bergera zabiegają Czechom drogę posłowie Kittel, Laurenz, Hoffer, Wolff. Z innej strony zabiegają posłowie Wolfart, Albrecht, Glöckner i inni. Powstaje wielki tumult, wśród którego prez. przerywa posiedzenie.

Przychodzi do żywej wymiany słów między Niemcami a Czechami, tylko powoli uspokaja się i wszyscy powracają na swoje miejsce.

Po przerwie podejmuje wiceprez. Kaiser na nowo obrady, udzielając posłowi Bergerowi naganę wśród ciągłych przerywań ze strony Wszechniemców.

P. Schnal zabiera ponownie głos.

W tej chwili Wszechniemcy wszczynają znowu wrzawę.

Wiceprezydent prosi o spokój.

Berger woła: To jest bezwstydność przywoływać mnie do porządku.

Wołania: Slava Kaiser, czeski Niemiec.

Franko Stein woła na cały głos: To skandal.

Ponowna wrzawa.

Schnal stara się jak najbardziej donośnym głosem przekrzyczeć wrzawę.

Ironiczne oklaski wśród Wszechniemców.

Schoenerer: Szkoda pańskiego trudu, nic nie rozumiemy, o czem pan mówisz.

Wreszcie Schnal zakończył swoje faktyczne sprostowanie.

Nastąpił szereg innych faktycznych sprostowań.

Demel we faktycznem sprostowaniu powiada, że pozostawia izbie, galeryom i publiczności do ocenienia, kto jest denuncyantem, on, czy Hruby? Cały świat wie, co to za towarzystwo ci Czesi.

Okrzyki oburzenia wśród Czechów.

P. Wacław Hruby w ostrych słowach odpowiada Demlowi i polemizuje z Daszyńskim, zaznaczając, że Dyk oczyści się z uczynionych mu zarzutów.

Przystąpiono do głosowania. Nagłość wniosku odrzucono. Za wnioskiem głosowało 128 posłów tj. cała prawica tj. Polacy, wszyscy Czesi oraz socyaliści; przeciw zaś 88 posłów tj. lewica i centrum katolickie. Wniosek uzyskał więc wprawdzie większość, nie miał jednak kwalifikowanej większości $^2/_3$ posłów.

Oklaski u wszechniemców.

Następnie p. Klofacz wniósł wybór komisyi dla udzielenia nagany p. Bergerowi za to, że nazwał Czechów „Lausbuben".

Prezydent oświadcza, że wnioskowi temu uczyni zadość i po posiedzeniu zbiorą się oddziały Izby, które wybiorą tę komisyę.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro o 11 przed poł.

Wiedeń 22 października. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, podczas obrad nad wnioskiem p. Hruby'ego, w sprawie uregulowania urzędowego języka na Śląsku, przyszło do skandalicznych scen, sprowokowanych przez rozbestwioną grupę Schönererowców. Sam Schönerer wypoczęty, ryczał co miał sił i wyprawiał harce. Posłowie mało zajmowali się dyskusyą, tylko grupami radzą.

Podczas posiedzenia zjawił się w kuloarach poseł Włodzimierz Kozłowski witany serdecznie przez członków Koła polskiego, z którymi przez dłuższy czas żywo rozmawiał,

Podczas mowy czeskiego posła Dyka zaczęła się już awantura.

Niemcy przerwali mowcy.

Eldesz woła: Pan chciałeś wiedeńskich Czechów sprzedać antysemitom za 100 guldenów.

Dyk odparł: Możesz pan sobie krzyczeć jak chcesz.

Powstała ogromna wrzawa.

Po Dyku wybrano generalnych mowców, Lindnera i Daszyńskiego. Daszyński w mowie swej wspomniał o zajściach w Bielsku, zastrzegając się przeciw temu, by ks. Stojałowskiego uważano za przedstawiciela polskości.

Celem sprostowania faktycznego zabrał głos p. Schnal, który mówił w czeskim języku bardzo długo.

Schönererowcy zaczęli z powodu tego nawoływać wiceprezydenta Kaisera, jak może pozwolić na to, żeby mówiono w Izbie po czesku.

Glöckner woła do prezydenta: Zamknij pan budę.

Alldeutschery krzyczą i hałasują.

Berger krzyczy do Czechów: Wy nie jesteście posłami tylko „Lausbuben".

Tu powstała wielka wrzawa.

Czescy posłowie lecą do Schönererowców. Zapanowało wrażenie, że rozpocznie się wielka bitka.

Prezydent przerywa posiedzenie. Po kwandransie otwiera je na nowo.

Głos zabrał wnioskodawca p. Hruby, wreszcie w głosowaniu nagłość wniosku upadła, co alldeutscherzy przyjęli oklaskami.

Komisya dla udzielenia nagany Bergerowi ma się zebrać w przyszłą środę

Po kilku pytaniach do prezydenta posiedzenie zamknięto.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 22 października. Rząd starał się, aby stronnictwa skłonić do cofnięcia wniosków nagłących.

Czesi odmówili, a Niemcy zasłaniają się tem, że skoro Czesi obstają przy swych wnioskach, to i oni od swoich odstąpić nie mogą. Ze strony polskiej usiłowano wpłynąć na Czechów, aby dyskusyę polityczną o mowie doktora Koerbera połączyć z dyskusyą budżetową, Czesi atoli temu odmówili

Narada wojskowa.

Wiedeń d. 22 października. (Tel. pryw.) Dziś odbyła się w Burgu narada wojskowa pod przewodnictwem cesarza. Brali w niej udział: szef sztabu generalnego Beck, minister wojny Krieghammer i minister honwedów Feyervary. Przedmiotem narady miała być nowa ustawa o poborze rekrutów.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad 22 października. Na czele nowego gabinetu stanął były minister robót publicznych w gabinecie Vuicza — Piotr Velimirowicz. Oznacza to niezmienność w polityce wewnętrznej. Ministrem spraw zagranicznych został podpułkownik sztabu Wassa Antonic, b. minister wojny, reprezentujący kierunek niezależny.

Strajk górników w Ameryce.

Wilkesbarre 22 października. Zjazd robotników górniczych, wśród hucznych oklasków, przyjął jednomyślnie do wiadomości sprawozdanie komisyi o uchwaleniu propozycyi Roosevelta, według której sprawę przekazuje się sądowi polubownemu, a we czwartek następuje powszechny powrót do pracy. Wobec tego strajk uznany został za ukończony.

Parlament niemiecki.

Berlin 22 października Na wczorajszem posiedzeniu w dyskusyi nad taryfą cłową przyjęto I pozycyę taryfy celnej w redakcyi komisyjnej, t. zn. 8 marek od pszenicy, a 6 marek od żyta.

Zamach na Loubeta.

Paryż 22 października. Agencya Hawasa podaje z zastrzeżeniem następującą wiadomość *Figara*: Wczoraj rano usiłował pewien anarchista, uzbrojony w sztylet i rewolwer dostać się do ogrodu pałacu elizejskiego. W chwili, gdy wdrapywał się na parkan, został aresztowany.

Paryż 22 października. (Tel. pryw.) Przy owym człowieku, który usiłował wykonać w pałacu elizejskim zamach, znaleziono prócz broni także pisma anarchistyczne.

Kopenhaga 22 października. W Folkethingu zapowiedział minister wyznań i oświaty przedłożenie ustawy o zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie targowe

lwow. Izby kupieckiej.

Pszenica prima 7·— do 7·10, średnia 0·— do 0·—, żyto prima 5·85 do 6·—, średnie 0·— do 0·— jęczmień browarny prima 5·— do 5·25, pastewny 0·— do 0·—, owies dworski 5·50 do 5·75, chłopski 0·— do 0·—, kukurudza prima 5·— do 5·15, średnia 0·— do 0·—. Nasiona olejne: rzepak zimowy 10·— do 10·25, len 0·— do 0·—, siemie 11·0 do 11·25, koniczyna czerw. prima 45· do 48·—, średnia 0·— do 0·—, biała prima 75·— do 80·—, średnia 0·— do 0·—, szwedzka 0·— do 0·— tymotka 0·— do 0·— anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Nasiona strączkowe: groch do gotowania 8·— do 8·50, groch pastewny 0·— do 0·—, bobik koński 4·75 do 5·—, wyka 5·— do 5·25, otręby 3·50 do 3·60, chmiel za 56 klgr. —·— do —·—, spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron —·— do —·—, loco Lwów bez podatku —·— do —·—, loco stacye Tarnopol-Brody 33·50 do 33·75, loco stacye Sokal-Jarosław 34·25 do 34·50, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 33·— do 33·25, lnianka —·— do —·—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 października.

Silne usposobienie w handlu zbożowym utrzymuje się bez przerwy i ceny zwolna ale ustawicznie się podnoszą, przedewszystkiem jednak na giełdach zbożowych w Peszcie i Wiedniu, gdzie dla braku gotowego towaru, pokup jest bardzo ożywiony. Dowozy na targi tutejsze także są bardzo małe, wystarczają jednak na potrzeby bieżące, gdyż młyny w oczekiwaniu zwiększonego zaofiarowania, co z ukończeniem robót polnych będzie musiało nastąpić, na razie większych zapasów nie robią. W tych ceny zboża u nas trzymają się wprawdzie stale, wyjątkowo za wyborowe gatunki płacą nawet cokolwiek drożej, lecz wogóle ceny tutaj nie podniosły się w tym stosunku, co w Węgrzech i Wiedniu.

Płacono: pszenicę nową od 8·60 do 8·15 koron, czerw. od 8·50 do 8·10 kor., żółtą od 8·50 do 8·— koron, żyto kraj. 6·25 do 7·10 k., jęczmień browar. od 0·— do 0·— koron, na kaszę od 6·00 do 6·25 koron, owies 6·25 do 6·50 koron, rzepak od 10·25 do 10·50 koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń d. 22 października. Cukier (ustal.) 20·45 do —·—. Nafta galicyjska 38·40 do —·—. Spirytus —·— do 37·40 (słabnący).

Wiedeń d 22 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·51 do 7·52, na wiosnę 7·51 do 7·52, żyto na jesień 6·75 do 6·76 na wiosnę 6·75 do 6·76, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00 do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 6·85 do 6·88, owies na jesień 6·60 do 6·61, na wiosnę 6·57 do 6·58, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—,

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt d. 22 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·39 do 7·40, na październik 7·46 do 7·47, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·47 do 6·48, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·28 do 6·30, kukurudza na wrzesień 0·— do 0·—, na maj 5·79 do 5·80, rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie pewne.

Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Brodzka izba handlowa.** Pod przewodnictwem prezydenta p. Lazara Blocha odbyła dnia 20 bm. brodzka izba handlowa zwyczajne posiedzenie plenarne. Z obszernego porządku dziennego, przygotowanego przez sekretarza dr. S. Rittla zasługują na uwzględnienie opinia o zakresie przemysłowości rowkowania walców młyńskich i o ograniczeniu handlu domokrążnego nierogacizną.

Nad obszernym referatem w sprawie zmiany ustawy przemysłowej, wywiązała się dłuższa dyskusya. Uchwalono następnie w myśl wniosków sprawozdawcy budżet na rok 1903 wraz z zamknięciem rachunkowem za rok 1902. W myśl dotyczących postanowień fundacyjnych uchwalono udzielić cztery stypendya uczniom tutejszego gimnazyum.

β **Handel nierogacizną.** W Kole polskiem w Wiedniu odbyła się wczoraj fachowa ankieta w sprawie handlu nierogacizną. Brali w niej udział pp. Garapich, Gniewosz, Rappaport, ks. Pastor, Kolischer, Stwiertnia, Struszkiewicz i Wielowieyski, oraz reprezentant krakowskiej izby handlowej p. Mandel. Uchwalono memoryał krakowskiej izby handlowej wziąć za podstawę obrad i przekazać go komisyi parlamentarnej Koła polskiego do przedłożenia go rządowi. Zgodzono się domagać, aby taryfy były pobierane od wagi, a nie od sztuki, co daje powód do najrozmaitszych nadużyć i aby taryfa u nas obniżoną była przynajmniej do wysokości taryfy niemieckiej.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 22 października. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 670·25, węg. zakładu kred. 702·50, Anglobanku 273·50, Unionbanku 530·—, Banku dla krajów koronnych 389·—, Bankvereinu 450·25, Bodencreditu 914·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 702·25, kolei południowej 74·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 458·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 562·—, alpiny 347·—, Rima Muran a 466·—, praskiego towarz. żel. 1390·—, fabryki broni 300·—, tureckie tytoniowe 324·—, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 100·65, austr. renta koronowa 100·10 węg. renta koronowa 97·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·90, 4-procent. listy banku krajowego 96·75, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·—, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·30, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·30, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·45, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 111·50, marki 116·92, ruble 252·50

Berlin 22 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·55 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 43·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 22 października Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212·— Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 187·10 Laura 198·70.

Paryż 22 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·—, Mąka 31·50.

LOSY.

Wiedeń 22 październ. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 262·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 262·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—, Uregulow. Dunaju z 1870 100 złr. 5% 285·25, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 249·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 88·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111·50 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·80, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 427·75, Clary 40 złr. 205·—, Pożyczka m. Inzbruka 20 złr. 87·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 75·50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·—, Ofen 40 złr. 190·—, Palffy 40 złr. 184·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·65, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 73·—, Salma 40 złr, 243·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 425·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa 22 października 1902. W. Welczyński z Podola ros., W. Paradistol z Rostaku, E. Gronemann z Wiednia, M. Lewal z Czerniowiec, M. Lewicka z Buczacza, M. Kostkiewicz z Jasła, K. Niewiadomski z Kołomyi, O. Schnell z Firlejówki, W. Czaykowski z Żyrawy, M. Zongenhager z Berlina, J. Slaymetr z Paryża, M. Piotrowski z Brodów, J. Pinner z Berlina.

118

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM DRUGI.

— Wszystko przewidziałem! Wiesz książę, że jestem sprytny! Na świecie całym nie ma drugiego takiego! O! Jak sobie pomyślę, że król nigdy mi nie wyznaczy pensyi!...

— Cóż zrobiłeś?

— Byłem pewny, że dziś wieczór król zobaczy piękną nimfę, a jeszcze pewniejszy, że zechce ją zobaczyć jutro. Otóż grałem z jej mężem w karty, ograłem go, stosownie do mego zwyczaju, nadto wygrałem od niego kolacyę na jutro. Wieczerzamy zatem o 7-mej wieczorem u króla Salomona. Siadam przy panu d'Etioles, nazywam go kochanym przyjacielem, przysięgam mu, że zgniotę wszystkich jego nieprzyjaciół i tych, którzy się ośmielą wznieść swe oczy na śliczną panią d'Etioles. Moje uczucia, moje słowa, moja werwa wzruszają go, ożywiają. W chwili kiedy szampan się zapieni, wsypuję nieznacznie proszek na przeczyszczenie, który mam zawsze przy sobie...

— Jakto? — zawołał Richelieu — chcesz użyć środka przeczyszczającego?

— To najlepszy sposób! Ach ileż mi on oddał usług! A ile zdobyczy!

— Co! zdobywałeś serca za pomocą proszku przeczyszczającego? Hahaha! W jaki sposób?

— Rzecz bardzo prosta. Jeżeli chcę zająć miejsce mojego przyjaciela, który ma schadzkę miłośną, jem z nim obiad, śniadanie lub kolacyę, stosownie do pory dnia. Proszek działa: nieszczęśliwy kochanek chory, zmuszony napisać i wymówić się... Ja się podejmuję zanieść list. Widzę się z Dulcyneą, wyznaję zręcznie zdradę kochanka. Dulcynea najczęściej mści się na poczekaniu.

— Rzeczywiście — rzekł Richelieu — to świetny sposób.

— Zwiększając dozę, uwolnię cię książę od pana d'Etioles, aż do dnia następnego.

— Bardzo dobrze.

— Rzecz ułożona? — spytał la Morliere, wyciągając rękę.

— A będzie zrobione? — spytał Richelieu.

— Z całą pewnością. Brzęk złota dał się słyszeć. La Morliere schował rękę do kieszeni.

— Czy to już wszystko?

— Wszystko!

— Zatem *buena noche*, jak mówią Hiszpanie, *leben Sie wohl*, jak prawią Niemcy.

Powóz się zatrzymał. La Morliere wysiadł i wskoczył do drugiego powozu.

— Wracaj do ratusza! — rzekł poważnie. Lokaj zamknął drzwiczki. La Morliere otulił się płaszczem. Powóz zawrócił.

XXXVI.

— Ach! Jakże piękne dyamenty! Patrz Nicetto!... Podnieś rękę!

Nicetta podniosła lewą rękę.

— Jak błyszczą!

— A twój Sabino? Zobacz!

Sabina wznosząc rękę, poruszała nią. Kamień błyszczał tysiącem ogni.

Działo się to w małym saloniku. Król wyszedł właśnie z balu. Na sali gwarno było i wesoło. Wszyscy postanowili bawić się aż do świtu. Muzykanci grali z podwójnym zapałem.

Po wyjściu króla, który z powodu incognita nie zwrócił żadnej uwagi (!) Roland zaprowadził siostrę i narzeczonę do małego saloniku, ażeby mogły odetchnąć swobodniej zdala od tłumu i gwaru.

Nicetta i Sabina, obie bez masek, siedziały razem złączone serdecznym uściskiem.

— Mój Boże! — rzekła Nicetta, całując Sabinę, — od czasu twego wyzdrowienia, napatrzeć się na ciebie nie mogę. Zdaje mi się zawsze, że jesteś chorą, a widząc cię tak wesołą, ożywioną, zapytuję się sama siebie, czy to ty w istocie?

— Dziecko! — rzekła Sabina, oddając otrzymany pocałunek, jakaś ty dobra!

— O! kocham cię bardzo!

— Ja także!

— Jakie szczęście, że nasi bracia pokochali nas wzajemnie!

— Nic dziwnego, że cię Roland pokochał. Tyś taka piękna!

— A ty Sabino! Jesteś piękniejszą odemnie!

— O! wcale nie!

— Owszem, pojmuję doskonale, że mój brat Gilbert ubóstwia cię!

— A oni dwaj także się kochają!

— Jak szczęśliwi będziemy razem!

— A moje pozwolenie! — odezwał się głos męski — czy o nie nie prosicie?

Gilbert i Roland weszli. Gilbert miał strój włościanina neapolitańskiego. Widząc obu mężczyzn, Nicetta i Sabina powstały zakłopotane. Podsłuchano ich rozmowę.

— Już późno — rzekła Sabina — odjedziemy, wszak prawda?

— Jeżeli chcesz, owszem — odrzekł Roland. Ojciec odjechał do Wersalu w karecie dworskiej, zostawił nam fiakra, którym przyjechaliśmy.

— A więc przyjm moje ramię Sabino i jedźmy!

Sabina wsparła się na ramieniu Gilberta, Roland szedł z Nicettą.

— Jakież wiadomości? — spytała Sabina.

— Nic pewnego — odrzekł Gilbert.

— Ale masz nadzieję?

— Jestem przekonany, że odkryję sprawców, dowiemy się prawdy, a wówczas Sabino będziesz pomszczoną!

— Aby ten cel osiągnąć, cóż trzeba czynić?

— Potrzeba wydostać papiery zamknięte w tajnej szafie naczelnika policyi.

— W tajnej szafie naczelnika policyi! ależ na to potrzeba rozkazu królewskiego. Mój ojciec powie o tem królowi.

— Niepodobna Sabino, nie mów nic ojcu.

— Dlaczego?

— Ponieważ wszystko byłoby stracone.

— Nie rozumiem.

(C. d. n.)

Wykaz listów zastawnych
galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych w dniu 15. Października 1902 roku:

4%ych 56letnich przy 32em losowaniu w ogólnej sumie **457.200** koron.

4% 56-letnie.

Ser. I. Wal. kor. à **20.000** kor. 630 1176 1237 1745 2308 3736

Ser. II. Wal. kor. à **10.000** kor. 2043 2616 2922 3073 3254 3347 4151 5090 5471 5515 6474 6577 6728 7170

Ser. III. Wal. austr. à **1.000** zł. 67 132 830 Wal. kor. à **2.000** kor. 1882 1985 2650 4263 5042 5307 5382 6544 6561 6738 6746 6762 7725 8066 8182 8622 9614 10356 10384 11110 12036 13587 13920 14397 15292 15812 16640 16807 16887 17366 17798 18024 18090 18248 19848 19895 20242 20631 21379 21575 21983 22032 22745 23179 23791 23899 25452 25700 26538 26568 27548 27679 27725 27781 31621 31838 32404 32781 33231 34634 37104 37165 37276 37426 37908 37929 38606 39780 40262 40562 41172 41527 42760 43499 44117 45338

Ser. IV. Wal. kor. à **1.000** kor. 288 372 1000 1424 1744 2314 3027 3772 4649 5922 6187 6761 6767 7253 7295 9145 9186 9964 10004 10060 11061 13109 13389 14552 14792 15038

Ser. V. Wal. kor. à **200** kor. 1641 2065 2107 2572 3067 3460 3905 4286 4742 4798 4977 5260 5363 5998 7040 7894 9964 10683 10942 11032 11465 12809 13438 13741 13948 14363 14388 14770 16010 16173 16336 16594 16865 17094 17388 17843 18306 18327 18541 18711 19354 20525 21989 22022 22158 23314 23607 23754 24676 25601 26024 26422 26797 27885 28868 29071 29332 29345 29447 30210 30244 30515 31068 31571 31635 32058

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1902 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 15 Października 1902. 8489 *(Przedruk nie będzie płacony).*

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·11	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Ja[illegible]
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala. Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.